Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Rok XIII | Dnia 15 września 1937 r. | Nr 18

Kraków - Warszawa - Lwów - Poznań - Katowice

JEDNOŚĆ

Cena numeru 35 gr. | BEZPARTYJNE PISMO PRACOWNIKOW UMYSŁOWYCH | Pren. kwart. 2'50 zł.

WYCHODZI 1 i 15 KAZDEGO MIESIĄCA

Konto czekowe P. K. O. 404,988. | Adres Redakcji i Administracji: Kraków, ulica Pawia L. 3. I. p. m. 5. | Konto czekowe P. K. O. 404,988.

Praworządnością i sprawiedliwością państwa i narody żyją bezrządem i nienawiścią — państwa i narody upadają.

Sejm i Senat muszą zmienić

krzywdzące dekrety emerytalne

Zbliża się nowa sesja Sejmu i Senatu, na której znajdzie się, bo znaleźć się musi, sprawa tragicznego dekretu emerytalnego, który podważył wiarę w istnienie nabytych i ustawami zagwarantowanych praw.

Że dekret wspomniany, skreślający jedną czwartą część lat pracy, a więc i tyleż lat życia, stał się nie tyle krzywdzącym, ile bezprawnym — wypowiedziała się cała opinia zgodnie, wypowiedzieli się również posłowie, którzy nie zawsze i nie wszędzie mają na tyle odwagi, by wypowiedzieć publicznie to, co im nakazuje sumienie i obowiązek obywatelski.

Przykre to są słowa, odnośnie do p. posłów i p. senatorów, ale tak jest, taką jest „rzeczywista rzeczywistość" w odniesieniu do olbrzymiej większości posłów, którym jest milszy mandat poselski, no i pobierane diety, aniżeli spełnienie „służby publicznej" tak, jak nakazuje sumienie, poczucie sprawiedliwości i poszanowanie prawa.

Dziś znaleźliśmy się w nieco korzystniejszych warunkach o tyle, że padło słusznie hasło zmiany ordynacji wyborczej ze strony czynników wpływowych, co zapewne wpłynie na podniesienie poziomu obrad w naszym parlamencie, którego przedstawiciele będą zapewne starali się „odkuć" w opinii publicznej, by ratować resztki honoru poselskiego i nie zejść w niesławie w nicość, po prędzej, czy później ukończonej kadencji sejmowej.

Szanse obalenia dekretu oceniamy dziś jako korzystniejsze, aniżeli to było przed miesiącami. Sejm pewne zmiany przeprowadził we wniosku posła Ostafina. Senat sprawę odesłał do komisji. Rząd wypowiedział się kilkakrotnie, że krzywdzący dekret podda rewizji.

Oczekujemy z największym napięciem załatwienia tej sprawy, w najbliższej kadencji jesiennej, która w niedługim już czasie wznowi swoje obrady.

Rozgoryczony do ostatnich granic ogół poszkodowanych, jednolity w swej opinii, niezłamany dotychczasowymi niepowodzeniami, staje murem w obronie zagrożonych swych praw do życia, w obronie sprawiedliwości i poszanowania praw, które są nietykalną świętością w ustroju życia państwowego, a naruszenie których jest godzeniem w państwo jako takie.

NIE MA OFIAR, KTÓRYCHBYŚMY NIE PONIEŚLI, NIE MA POŚWIĘCENIA, KTÓREGOBYŚMY NIE PODJĘLI, BY TE DEKRETY, KTÓRE STAŁY SIĘ PRAWDZIWYM NIESZCZĘŚCIEM, KTÓRE ZATRUŁY DUSZĘ, PODKOPUJĄC WIARĘ W SPRAWIEDLIWOŚĆ, NIE ZNIKŁY Z NASZEGO ŻYCIA PUBLICZNEGO.

SPRAWIEDLIWOŚĆ MUSI ZWYCIĘŻYĆ, KRZYWDZĄCE POSTANOWIENIA DEKRETU MUSZĄ ZNIKNĄĆ — DOKONAĆ TEGO MUSZĄ SEJM I SENAT.

Domagamy się nowej ustawy uposażeniowej.

Tak jak w dawnym Rzymie, stary Marek Katon, wróg Kartaginy każdą prawie mowę swoją w senacie kończył słowami „caeterum puto Carthaginem delendam esse" („zresztą sądzę, że Kartagina winna być zburzoną") — co się też w rzeczywistości stało, tak „Jedność" od samego początku powstania nieszczęsnych reform uposażeniowych Wacława Jędrzejewicza. woła, że reformy te nieszczęsne i demoralizujące tak jak Kartaginę „delendam esse" („należy zburzyć"), co oby jak najprędzej nastąpiło.

Czy można sobie wyobrazić coś bardziej hańbiącego, jak w czasie kryzysu, obcięcie poborów w grupach średnich i niższych, zdegradowanie ich o jedną grupę, pod hasłem koniecznych oszczędności — po to, by urzędnikom grup wyższych podnieść znacznie pensje, a nadto wyznaczyć wysokie dodatki funkcyjne i to wszystko z zaoszczędzonych na biedakach obniżkach!

Ustawę tę nazwał b. premier Kościałkowski wobec delegacji świata pracy w czasie posłuchania, niemoralną. Istnieje ona jednak szereg lat, i mimo krytyki oraz niezadowolenia pracowników państwowych — demoralizuje nadal swą jaskrawą tendencyjnością.

W tym roku słyszeliśmy zapowiedź czynników rządowych zmiany uposażeń, która wpłynie do Sejmu, i ma obowiązywać od 1 kwietnia 1938 r.

Poza tą zapowiedzią nie ma żadnych konkretnych danych. Chodzą tylko różne wieści, niepocieszające. Notujemy je skrzętnie. Ale o zarysie nowych uposażeń nikt nic nie wie, chociaż pan wicepremier przyrzekł dać projekt nowej ustawy do wglądu organizacjom urzędniczym.

Z doświadczenia wiemy, że tak ważna sprawa jak uposażenia, wymaga długich i sumiennych studiów. Sesja sejmowa już za pasem, a projektu nie ma gotowego, przynajmniej nikt z zainteresowanych nic realnego nie wie.

Wyciągamy stąd wniosek, że projekt ten ukaże się w ostatniej chwili tak późno, że zainteresowanym zabraknie czasu, tak, jak to było dotychczas praktykowane, na przestudiowanie, a tym mniej na poczynienie koniecznych poprawek.

W każdym razie błędy ustawy jędrzejewiczowskiej i jej krzywdzące postanowienia muszą ulec gruntownej rewizji.

Chcemy wierzyć, że tak się stanie, i będziemy nad tym czuwać w chwili, kiedy nowy projekt wpłynie do Sejmu.

Sprawa ważności wniosku posła Ostafina

Wobec utrzymujących się pogłosek, jakoby uchwalony przez Sejm wniosek posła Ostafina w sprawie zmian dekretu emerytalnego, wobec przekazania przez Senat sprawy tej do komisji, stracił swoją ważność, z powodu niezałatwienia go w czasie sesji, zwróciliśmy się do najwybitniejszych prawników, którzy nam oświadczyli, że WNIOSEK TEN — ICH ZDANIEM — JEST NADAL WAŻNY, i winien być kontynuowany w czasie nadchodzącej sesji jesiennej.

Opinię tę podajemy do publicznej wiadomości ogółu, z tym, że nowoutworzona Centrala związków emerytalnych w Warszawie, w razie potwierdzenia naszych wiadomości, winna jako podstawę dalszej akcji przyjąć wniosek posła Ostafina, dążąc do usunięcia najbardziej krzywdzących postanowień.

Wysuwanie innych, nowych wniosków, byłoby tylko w tym wypadku taktycznie dopuszczalne, o ileby podana przez nas opinia prawników okazały się nieścisłą, lub mylną.

Ze sfer senatorskich informują nas, że ostateczna decyzja o ważności wniosku posła Ostafina, zależna jest od stanowiska marszałka Senatu p. Prystora.

X X X

„Nawet śmierć nie uwalnia od hańby i potępienia"

W motywach wyroku skazującego Fleischerową i in., sąd zajął się najpierw zagadnieniem teotycznym: w jakich granicach sędzia może interpretować ustawy karne. Sąd opowiedział się za wykładnią rozszerzającą, powołując się na zasadę: **dobro Rzeczypospolitej najwyższym prawem".**

— Skoro wolą ustawodawcy musi być w każdym jego przepisie dobro państwa, to tylko z takim rozumieniem ducha ustawy należy przystąpić do interpretacji ustaw. A nie ulega wątpliwości, że dobro państwa wymaga, by symonia i przekupstwo były tępione.

Kodeks polski, podkreślają przy tym motywy, nie jest kodeksem kazuistycznym, wyliczającym wszystkie przestępstwa, lecz kodeksem syntetycznym, pozostawiającym sędziom swobodę w ocenie poszczególnych czynów.

Właściwe czynniki — wywodzi dalej sąd — uczyniły wszystko, aby wyszukać winowajców. Nie można rozdzierać szat i twierdzić, że ława oskarżonych jest niezupełna. Sędzia śledczy przesłuchał każdego, kto się doń zgłosił, a nawet badał treść anonimów, aby nie powiedziano kiedyś że może jednak jakaś tam niezwykła tajemnica się kryła. Jednak ani treść anonimów, ani żadne dlsze materiały nie dostarczyły władzom podstaw do ścigania dalszych niewymienionych przestępców.

Była mowa o protekcji w szerokim i wąskim znaczeniu, protekcji uczciwej, nieuczciwej, płatnej i darmowej. Ale skoro przewód sądowy ustalił, że w czynach przypisanych oskarżonym był podstęp, podżeganie do nadużycia władzy urzędowej, czy nakłanianie do udzielania korzyści materialnych, to o protekcji w żadnym sensie mowy być nie może, jeśli chodzi o działanie oskarżonych. Odnośne artykuły kodeksu karnego przeprowadzają w pełni zasadę suum cuique — zasadę, której życzy sobie każde zdrowe społeczeństwo, każdy naród. Przepisy te bronią nie tylko organa państwowe przed skażeniem ich obowiązkowości i sumienności, ale bronią i całe społeczeństwo przed demoralizacją, a tą demoralizacją byłoby przeświadczenie, że za srebrniki wszystko kupić można, a nawet największe moralne dobro.

Z kolei przewodniczący omówił działalność każdego z oskarżonych i podkreślił przyczyny i powody, na jakich sąd oparł wyrok.

Usiłowanie wpływania na sędziów przez Parylewiczową, jako żonę prezesa sądu apelacyjnego, przełożonego tych sędziów, jakoby osoby ówczas wpływowej, było **bardzo poważnym zakusem ze strony bandy na niezawisłość sędziowską.** Zakusy te wykazały bezskuteczność li tylko dzięki wielkiej odporności i dużej sile charakterów sędziów.

Przewodniczący podkreśla, że Fleischerowa, będąc obok Parylewiczowej jądrem związku, wykazała silne napięcie złej woli, przejawiającej się w ilości spraw przez nią podejmowanych dla załatwienia w przestępny sposób. Obok Fleischerowej i Hochman wykazał dużo złej woli, zjednywując dla niej klientów i informując ją o ich zdolnościach płatniczych.

Jako jedyną okoliczność łagodzącą co do wszystkich oskarżonych, sąd przyjął ich dotychczasową niekaralność.

Niezwykłość tej sprawy nasuwa sądowi konieczność zaznaczenia, że sprawa ta ma swoje pocieszające strony.

Jak w tyglu chemicznym, w ogniu śledztwa i przewodu sądowego skrystalizowała się w pełni bezstronność, niezawisłość w wyrokowaniu sędziów. Drugim momentem ważnym w tej sprawie, to zjawisko, świadczące, że wszelkie zło, przekupstwo, kupczenie urzędami, podżeganie do nadużycia władzy i organów państwowych, zostaną bezwzględnie zgniecione, a winni poniosą zasłużoną karę bez względu na ich stanowisko społeczne.

Objawy te świadczą o wielkim zdrowiu moralnym, tkwiącym w narodzie naszym.

Sprawa ta ma także swój sens odstraszający: oto bowiem każdy bez względu na stanowisko społeczne i koneksje, który popełnia haniebne czyny, tak wielką szkodę wyrządzające społeczeństwu, niech pamięta o tym, że nawet **śmierć, która wyzwoli go z celi więziennej nie wyzwoli go od hańby i słów potępienia.**

—oooOooo—

Znowu masowe redukcje!

Pisma doniosły przed kilku dniami o zwolnieniu trzech wojewodów i 18 starostów z ich stanowisk służbowych, przy czym tylko nieliczni ze zwolnionych otrzymali nowe przydziały. Znaczy to, że ta wielka reszta przeniesiona zostaje na razie w stan nieczynny, prowadzący już niewątpliwie do przedwczesnej emerytury.

Jest rzeczą bardzo znamienną, że prasa codzinna, omawiająć powyższe zarządzenia, wydaje się jakby z tej „rzezi niewiniątek" uradowana. W każdym razie żadnemu z pism nie nasunęła się przytem myśl, że wbrew temu wszystkiemu, o czym się oddawna tak głośno krzyczy, nastąpiły znów, niewiadomo na co komu potrzebne rozliczne przedwczesne spensjonowania młodych jeszcze i całkowicie zdolnych do służby urzędników. A zapytajmy, czy to naprawdę było tak bardzo potrzebne?

Służba w administracji politycznej na stanowiskach kierowniczych jest „eksponowana" i przynosi różne niespodzianki. Lecz trudno sobie wyobrazić, by jeśli ktoś jeszcze miesiąc temu uznawany był za odpowiedniego na danym stanowisku i silnie siedział w swym siodle, popełnił nagle coś tak błędnego, że powoduje to całkowite przekreślenie jego poprzednio ustalonych kwalifikacyj i zgilotynowanie kariery z dodatkiem czynionym przy sposobności przez „opinię", że to jest jakaś „czystka", jakieś „usunięcie nieudolnych jednostek" i t. p. Z praktycznego zaś stanowiska każdy przyzna, że gdyby nawet dla jakichś tam celów politycznych trzeba było istotnie wprowadzić jakieś zmiany personalne, to wszak istnieją inne możliwości, jak przeniesienia, inne przydziały, a nie zaraz już ostateczność, zwolnienie i spensjonowanie! Czy to na dzisiejsze, ciężkie czasy nie za ostro?

I czy w samym interesie powagi władzy nie należałoby ukręcić karku dowolnym komentarzom „opinii", wyrażającym się tak ujemnie i bezapelacyjnie o zwolnionych, z których z pewnością wielu ma za sobą liczne, dobrze zapracowane zasługi! la.

— • • —

Co się dzieje na szerokim świecie...

Jeśli przyjrzymy się bilansowi lata, spostrzeżemy zgodnie, że niewiele on nowego przyniósł w wydarzeniach, wypływających na bieg spraw tego świata. Można zaś powiedzieć z całą pewnością, że nie przyniósł niczego dobrego. Wojna hiszpańska, wrzenie i napięcie w Europie i wojna japońsko-chińska są nadal kwestiami, zajmującymi wszystkich, a ani na cal nie widać poprawy w żadnych z tych kwestyj.

W HISZPANII

Wojna domowa w Hiszpanii nie posunęła się właściwie naprzód. Obydwie strony walczą, niszcząc kraj i spokojną ludność, niszcząc budynki, gromadząc koło siebie sympatie i antypatie w całym właściwie świecie. Walki hiszpańskie tworzą jak gdyby mikrokosmos nastrojów światowych, gdzie również przewala się zmaganie nacjonalizmu z komunizmem bez wyraźnych rezultatów zwycięstwa jednej lub drugiej strony.

RUCHLIWOŚĆ NIEMIECKIEGO NACJONALIZMU

Nacjonalizm niemiecki zaostrzył znacznie kurs przeciwko rzymskiemu kościołowi i przeciw Polakom. Gnębienie kościoła katolickiego przybiera formy bardzo ostre i jest coraz silniej piętnowane na łamach prasy liberalnej całego świata. Ostre występowanie przeciw Polakom, niebardzo zrozumiałe w zestawieniu z polsko-niemieckim zbliżeniem, przybiera na sile i odbija się tragicznie na codziennym życiu polskich mieszkańców III Rzeszy. Mieszanie się zaś do sporu hiszpańskiego i kontakt w tej sprawie z Włochami nie przyczynia się do uspokojenia atmosfery; tym bardziej, że żadna ze stron możnych protektorów (a więc ani nacjonalizm, ani komunizm) nie daje poparcia w tej mierze, by decydującym posunięciem zgnieść przeciwnika.

KORSARSTWO NA MORZU ŚRÓDZIEMNYM

Ostatnio sytuacja stała się wręcz groźna, bo poza ciężkimi zatargami i groźbami na terenie Ligi Narodów, wybuchł alarm z powodu rozpanoszenia się korsarstwa na Morzu Śródziemnym. Wszyscy wiedzą, że korsarstwo w właściwym tego słowa znaczeniu jest nie do pomyślenia, to wobec tego okręty sowieckie, a nawet francuskie i angielskie, które padły ofiarą korsarstwa, potrafiły wskazać flagę, jaka winna wisieć na jednostkach t. zw. korsarzy. Trudno jest jednak mówić o tym otwarcie. Zwołano tylko konferencję w tej sprawie w Nyon, na którą zresztą nie przybyli ani Włosi, ani Niemcy, a więc ci, o których chodziło. Gdyby bowiem oni przystąpili do uchwał zwalczających korsarstwo, niewątpliwie ustałyby wszelkie wypadki okrętowe na Morzu Śródziemnym. Ministrowie Anglii i Francji nie wątpią jednak, że uda im się doprowadzić do porozumienia. Delegat Rosji Litwinow jest innego zdania i domaga się zezwolenia na wprowadzenia rosyjskiej floty na wody śródziemnomorskie, coby albo przekreśliło tak ważne rezultaty niedawnej konferencji w Montreux, albo też doprowadziłoby do uznania obu stron walczących Hiszpanów za strony będące z sobą w regularnej wojnie, a tego musi się unikać.

NIEOFICJALNA POŻOGA WOJENNA NAD CHINAMI

Na Dalekim Wschodzie sytuacja również jest bez zmiany. Walki chińsko-japońskie zaostrzają się i zyskują na zaciętości. Żołnierz chiński okazuje coraz więcej bojowego ducha. Reforma armii chińskiej przeprowadzana od kilku lat przez zagranicznych instruktorów, daje owoce, i dzisiaj Japonia nie ma już do czynienia z gromadami żołnierzy, kupowanych i sprzedawanych przez generałów, ale z bitnymi oddziałami, na których teren trzeba zdobywać krok za krokiem. Bezmiar obszarów Państwa Środka i astronomiczna cyfra jego ludności, nie pozwalają właściwie na jego zabór, jak to już kilkakrotnie wykazała historia. Przeciąganie zaś stanu wojennego niweczy całą pokojową pracę reformatorów chińskich, a z drugiej strony szerząc nienawiść i zamiłowanie wojskowe, przetwarza chińskiego kolosa w niebezpieczną siedzibę militaryzmu, który kiedyś może sięgnąć zaborczą ręką na zachód... Jest to zresztą stary szatański plan Radka Sobelsohna, by ruszyć na Europę 800 milionów azjatów. Na razie oczywiście nie grozi nam to. Azjaci mordują się między sobą. Czasem tylko rani się przytym białych, ani nie wyłączając nawet brytyjskich ambasadorów.

Wszelkie dociekania na temat wyniku tych dwóch nieoficjalnych wojen, a mianowicie w Hiszpanii i na wschodnich wybrzeżach Azji byłyby przedwczesne. Nie należy jednak ani na chwilę spuszczać oka z tych terenów, bo kto wie, czy na tych polach właśnie nie rozstrzygnie się walka o wygląd całego świata na okres najbliższych kilkuset lat... **T.**

Do naszych Przyjaciół i Czytelników

Bez wysiłku, poświęcenia i ofiar — nikt niczego nie dokona

Sprawa walki o nasze prawa, podobnie jak każda ważniejsza akcja, zleżną jest od wytrzymałości nerwów, energii, poświęcenia i ofiar.

Każdy, kto brał udział w wielkiej wojnie, wie aż nadto dobrze, że powyżej cytowane walory, były czynnikiem decydującym, przy każdej akcji wojennej.

Żołnierz apatyczny, obojętny, niezdolny do ofiar i do bohaterskiego wysiłku, jest tylko balastem dla armii.

Tak samo i w naszej akcji musimy powołać do czynu, ludzi energicznych, umiejących oddać się sprawie gorliwie i serdecznie.

Jeśli chcemy coś dla dobra ogółu zdziałać, musimy mieć własną prasę, nie tylko dobrze redagowaną, ale i rozpowszechnioną, oraz opartą na zdrowych materialnych warunkach. Kiedy rozpoczęliśmy pracę redakcyjną w „Jedności", nakład wynosił 12.000. W ciągu lat cyfra ta bardzo poważnie zmalała, a co najgorsza zaległości przekroczyły ponad 20.000 zł.

Zapytujemy czy w takich warunkach warto pracować dla ogółu, który domaga się korzyści, nie dbając o utrzymanie swojego organu?

Rozwój prasy zawodowej, jej siła i znaczenie, zależne są od was Czytelnicy, i od waszej moralnej wartości, decydującej o waszym wysiłku, poświęceniu i ofiarności.

Jeśli mamy mieć silny organ, musicie nas poprzeć, i organ nasz rozpowszechnić.

Apelujemy do was o to w chwili, kiedy stoimy przed zmianą krzywdzącego dekretu emerytalnego i nowej ustawy uposażeniowej.

Zwracamy się do was wszystkich, nasi Przyjaciele i Czytelnicy, z apelem gorącym i okażcie, że jesteście zdolni do wysiłku i ofiar.

Przyjmijcie na siebie moralny obowiązek, zjednania przynajmniej jednego nowego prenumeratora, oraz zasilenia funduszu prasowego. Obowiązek ten spełnijcie godnie i z honorem.

Redakcja i Wydawnictwo „Jedności",
Kraków, ul. Pawia 3.

Stare krzywdy naprawić — nowych nie wyrządzać!

Onegdaj ukazały się na łamach prasy codziennej, oświadczenia p. wicepremiera Kwiatkowskiego, że pobory urzędników średnich i niższych nie ulegną redukcji. Ten komunikat urzędowy p. wicepremiera, który nie zwykł puszczać słów swoich na wiatr i podziałał uspokajająco na rzesze tych niższych urzędników, ale tylko częściowo. Redukcja poborów średnich i niższych urzędników bowiem, dodana do ich poratowania godnego obecnego położenia, postawiłaby tych ludzi już w zupełnym obliczu nędzy. Atoli i pozostawienie tych samych pensyj wspomnianym urzędnikom, nie jest jeszcze zupełnym rozwiązaniem kwestii i nie jest przede wszystkim naprawieniem całkowitym krzywdy ostatniej ustawy uposażeniowej, która — jak wiadomo — poobcinała dużej ilości średnich i niższych urzędników ich pobory miesięczne i mimo ich nienagannej i uczciwej — a coraz lepiej wykonywanej pracy, niektórych z tych urzędników i nauczycieli nawet zdegradowała, przez cofnięcie ich do niższych grup uposażeń, przy czym decydującym czynnikiem w tych cofnięciach były nie kwalifikacje i wartość pracy, ale wysokość ostatnio otrzymywanych pensyj danego osobnika.

Tego rodzaju materialistyczne nastawienie i kryterium pracy danego urzędnika — niesprawiedliwe — ale pomińmy to milczeniem — dla kontynuowania dalszych rozważań.

Znaną również jest rzeczą, że ta sama ustawa podwyższyła potrójnie i poczwórnie pensje miesięczne najwyższych grup uposażeniowych, co lwia część niższych i średnich urzędników odczuła w połączeniu ze wspomnianemi degradacjami jako wielką niesprawiedliwość i niezasłużoną krzywdę. Oświadczenie p. wicepremiera więc, o ile ma napawać otuchą cały niższy i średni stan urzędniczy, winno być uzupełnione, że i ta krzywda będzie naprawiona w sensie podwyższenia poborów sześciu najniższym grupom uposażeniowym.

Ściślej się wyrażając, można by, ustalić pobory miesięczne urzędników wszystkich rodzajów i grup według skali od 150 zł. do 1.500 zł., przy czym oczywiście grupom niższym i średnim zasadnicze gaże musiałyby być podwyższone. Nowa zatem ustawa uposażeniowa winna się opierać na zasadzie, która jest podstawą istnienia i rozwoju wszystkich państw: „Być sprawiedliwym i nie krzywdzić!!" Można by tu dodać również i drugie hasło: „Stare krzywdy naprawić!" W ostatecznej zatem realizacji — pobory urzędnicze w nowej ustawie uposażeniowej, przy rozpiętości 150 zł. do 1.500 zł., przedstawiałyby się w sposób następujący:

XII grupa — 150 zł: XI — 200 zł; X — 250 zł; IX — 350 zł; VIII — 450 zł: VII — 550 zł; VI — 650 zł; V — 750 zł; IV — 850 zł; III — 950 zł; II — 1.000 zł; I — 1.500 zł.

Z takiego rozwiązania kwestii, wynikłoby również wiele korzyści gospodarczych. Wzrosła by przede wszystkim konsumpcja a w związku ze wzrostem jej ożywiłoby się i zapotrzebowanie na najrozmaitsze artykuły, a olbrzymie sumy, takich panów pobierających po 30.000 zł. i więcej miesięcznie, nie szłyby wówczas do zagranicznych banków — ale pozostawały by w kraju. Konsument bowiem, który pobiera 350 zł. — czy choćby nawet i 1.500 zł. nie jest w możności ani szeląga wywieźć za granicę — ale konsument pobierający 30.000 zł. miesięcznie — nie tylko, że nie jest w możności zużytkować całej tej sumy — ale jest niejako zmuszony do umieszczenia nieskonsumowanej nadwyżki w banku.

Podając tych kilka myśli pod rozwagę, mam niepłonną nadzieję, że będą one — jako najzupełniej słuszne i sprawiedliwe — również respektowane przez odpowiednie czynniki, przy uchwalaniu nowej ustawy uposażeniowej.

Fortiter.

Demoralizuje i drogo kosztuje

Przeciw dziwnemu systemowi delegowania do różnych spraw na prowincji urzędników centrali występuje „I. K. C.", nawiązując do faktu delegowania prokuratora Żeleńskiego do procesu Fleischerowej.

„Nie jest w porządku — pisze dziennik — przysyłanie prokuratorów z centrali na proces, który toczy się „na prowincji", bo wtedy wytwarza się dopiero atmosferę nieufności we wszystkich umysłach. Atmosfera podejrzeń zaczyna panować wtedy nagminnie. Publiczność dziwi się, „wtajemniczeni" plotkują, a przyzwoici urzędnicy cierpią niesłusznie".

Zwyczaj wysyłania delegatów z Warszawy sprzeczny jest „z naczelną zasadą dobrej administracji państwowej, a mianowicie z zasadą pełnowartościowości urzędników państwowych. Bo co oznacza takie przysyłanie sędziów, prokuratorów itd. z zewnątrz?

Może ono być zrozumiane dwojako. Albo władza uważa, że „na prowincji" obsada personalna sądów i prokuratur jest tak słaba, iż trzeba ją w ważniejszych wypadkach „wzmacniać" albo też władza daje do zrozumienia, że nie ma należytego zaufania do poszczególnych środowisk.

Jedno i drugie jest szkodliwe, jedno i drugie krzywdzi wielotysięczne rzesze pracowników, odpowiedzialnych i sumiennych.

To przysyłanie ludzi z Warszawy nie ogranicza się do sędziów i prokuratorów. Po Polsce jeżdżą „setki komisyj lotnych i setki specjalnych kontroli", tak, jakby do pilnowania porządku nie wystarczyła normalna hierarchia urzędnicza i jakby dla badania celowości i prawidłowości wydatków nie było Izb Kontroli Państwa.

Takie nadzwyczajne komisje i delegacje powinny być zupełnie wyjątkowo wysyłane. Wprowadzone jako instytucja niemal stała, dezorganizują tylko administrację i pochłaniają duże sumy, wydawane na diety i koszta podróży.

Sprawozdanie z zebrania

w sprawie ochrony lokatorów

Dnia 12 września br. odbył się masowy wiec w sali Zjedn. Kol. Pol., ul. Filipa w Krakowie, zwołany przez **Komitet Ochrony Lokatorów.**

Zebranie zagaił przewodniczący p. **Burczyk,** prezes Zw. Lokatorów. Do Prezydium zaprosił przedstawicieli związków: p. **Kopffa,** p. **Masłowskiego,** p. **Pellaza,** p. **Janasza,** p. **Stattera.**

Przewodniczący zaznaczył na wstępie, że zebranie ma charakter apolityczny.

Od wielu lat Związek lokatorów stał i stoi na straży ochrony ustaw, które uległy rozmaitym nowelizacjom, ale zawsze jeszcze dawały ochronę urzędnikom, pracownikom umysłowym, emerytom i pracownikom fizycznym. W razie wygaśnięcia tej ustawy wszyscy ci, którzy już dzisiaj zalegają z opłatą komornego zostaną z mieszkań usunięci i pozbawieni dachu nad głową w porze zimowej. Drożyzna najniezbędniejszych i codziennych środków żywności idzie w górę.

Nie chcemy ukrócać dochodów właścicieli ale musimy pobudzić społeczeństwo do **samoobrony,** bo grozi lokatorom nie tylko podwyżka czynszów ale także i podatku lokatorskiego.

Dziś już właściciele niechętnie wynajmują mieszkania pracownikom fizycznym lub umysłowym o ile nie są urzędnikami lub emerytami, przy czym często żądają kaucji a także opłaty czynszu z góry za kilka miesięcy.

Pobieranie podatku od lokali trwa już 13 lat w wysokości 8 i 12 proc., co jest na dzisiejsze stosunki i wzrost drożyzny nie do utrzymania.

P. **Stączek** w referacie swym poruszył stosunki mieszkaniowe w Krakowie i przedstawił jako jedyne wyjście nie zniesienie ustawy ochrony lokatorów a uzyskanie funduszów na budowę tanich mieszkań 1 i 2 izbowych. Nie można zwalniać właścicieli stawiających luksusowe budynki od ciężarów podatkowych a równocześnie obciążać warstwy pracujące i emerytów nowymi podatkami, gdy powszechnie daje się odczuwać drożyzna i ogólne obniżenie dochodów. Ustawa ochrony lokatorów ciągnie się od wybuchu wojny i nie może być skreślona, gdy jeszcze warunki ekonomiczne obecnie pracującego obywatela na to nie pozwalają. Nie dla celów egoistycznych ale dla zdrowej gospodarki Państwa należy się domagać przedłużenia ustawy ochrony lokatorów, do czasu kiedy warunki na to pozwolą.

Następny mowca p. **Statter** przedstawił w żywych słowach, że każdy pracownik ma prawo do życia i nie powinni znajdować się u nas ludzie „jaskiniowi", a takich jest wielu wśród bezrobotnych. Opiekę nad nimi powinien objąć rząd, miasto i instytucje do tego powołane, ale nie wolno ich pozbawiać przytułku i eksmitować, o ile nie są w stanie płacić za komorne. Postępowanie takie rozbija rodzinne życie, mężowie uciekają a dzieci pozostawione sobie, wychowują się na zbrodniarzy.

Nie tylko Kraków protestuje ale równocześnie odbywa się wiec w Warszawie a inne miasta jak Łódź, Lwów, Stanisławów zgłosiły swe postulaty.

W dyskusji zabierali głos p. Janusz, dr Feuerstein, p. Lechowicz i dr Weiner.

Została uchwalona rezolucja domagająca się:

Przedłużenia ustawy ochrony lokatorów przynajmniej do 31 grudnia **1940 roku.**

Obniżenia podatku lokatorskiego z **12 proc. na 6 proc.**

Obowiązkiem moralnym każdego Czytelnika „Jedności" jest pozyskanie jednego bodaj prenumeratora.

Budowy tanich mieszkań 1 i 2 izbowych, dla warstw urzędniczych i robotniczych.

Zaprzestania eksmisji w wypadkach, gdy lokator w toku sprawy sądowej pokryje zaległości za komorne, której nie mógł uiścić bez jego winy. Uwzględnić mieszkania wieloizbowe, jeżeli są zamieszkane przez rodzinę złożoną z 6—12 osób.

Żądać, by prasa stanęła w obronie słusznych praw obywatelskich bez krzywdy właścicieli.

W zebraniu wzięły bardzo liczny udział osoby rozmaitych sfer urzędników, pracowników umysłowych, robotniczych, kupieckich i przemysłowych.

Urzędnicy przed wielką niewiadomą

Zmianę obecnie obowiązującej, a raczej obecnie obowiązujących ustaw uposażeniowych zapowiedział wyraźnie w swoim czasie p. wicepremier Kwiatkowski podczas debat sejmowych nad budżetem Państwa na bieżący okres budżetowy, przy czym jako termin wejścia tej ustawy w życie oznaczono *dzień 1 kwietnia 1938* r. Po tej zapowiedzi p. wicepremiera cały świat urzędniczy odetchnął z ulgą, licząc się z tym, że krzywdzące paragrafy i postanowienia „jędrzejewiczowskiej" ustawy uposażeniowej znikną wreszcie z powierzchni życia urzędniczego, a nowa ustawa zostanie opracowana pod innym kątem widzenia. Ogólnie przypuszczano, że do komisji rządowej, mającej ją opracować zaproszeni zostaną również przedstawiciele centralnych organizacyj urzędniczych i zasiadając przy jednym stole z przedstawicielami Rządu nadadzą pracom wstępnym odpowiedni kierunek.

Sądzono powszechnie, że nowy projekt ustawy uposażeniowej, zanim pójdzie pod obrady Ciał Ustawodawczych zostanie wszechstronnie przedyskutowany i że twórcy tej ustawy będą się choć w części liczyć z opinią zainteresowanych w tej sprawie.

Niestety, jak dotąd, wszelkie nadzieje zawiodły, bo prace nad zmianą ustawy uposażeniowej urzędników prowadzone są w ścisłej tajemnicy. Mówi się jedynie powszechnie, że prace nad tą ustawą w Ministerstwie Skarbu już się rozpoczęły i że podatek specjalny zostanie zasadniczo w nowej ustawie utrzymany pod nazwą podatku dochodowego.

To właśnie jest powodem żywego zaniepokojenia w szeregach urzędniczych, powodem tysiąca plotek i domysłów, lansowanych na temat nowej ustawy uposażeniowej. Mówi się więc, że nowa ustawa, zamiast poprawić egzystencję pracowników państwowych, przyniesienie im szereg nowych, przykrych niespodzianek, że nie tylko nie będzie korzystniejsza od obecnej, ale nawet znacznie pogorszy warunki bytu pracowników państwowych. — Stwierdzić należy, że wiadomości te znajdują podatny grunt i wywołują w szeregach urzędniczych nastroje rozgoryczenia. Dlatego też uspokojenie rzesz urzędniczych pod tym względem leży w interesie porządku publicznego i Państwa.

Wprawdzie na jednej z ostatnich audiencyj oficjalny przedstawiciel Rządu zapewniał przedstawicieli organizacyj urzędniczych, że na razie sprawa zmiany ustawy uposażeniowej nie jest przedmiotem prac w Ministerstwie Skarbu oraz oświadczył, że w danym razie przedstawiciele zrzeszeń urzędniczych zostaną do prac nad nową ustawą uposażeniową zaproszeni z głosem doradczym i opiniodawczym. Nic zmieniło to jednak w niczym tej niepewności i ponurych nastrojów w szeregach urzędniczych, tak ciężko dotkniętych przez kryzys, ciągłą redukcję uposażeń i wzrostu drożyzny. Jak wiadomo, w ostatnich tygodniach we wszystkich urzędach i przedsiębiorstwach państwowych przeprowadzano prace nad preliminarzem budżetowym na rok 1938/39, na podstawie ścisłych wytycznych, ustalonych przez Ministerstwo Skarbu. Z tych właśnie instrukcyj świat urzędniczy dowiedział się, że globalna wysokość kredytów na uposażenia pracowników państwowych nie może być wyższa od kwoty w bieżącym okresie.

Ten ustęp instrukcji budżetowej Min. Skarbu na rok 1938/9 wskazuje urzędnikom państwowym, że nie mogą liczyć w najbliższej przyszłości na poprawę swej egzystencji. Wprawdzie oficjalne czynniki zapowiedziały — jak wspomnieliśmy wyżej — zmianę ustawy uposażeniowej, ale w tym stanie rzeczy po tej zmianie nie można się wiele spodziewać.

Najbliższa więc przyszłość nie zapowiada się wcale różowo dla pracowników państwowych. Trzeba jednak w końcu wziąć to pod uwagę, że wielu z nich, pobierających niższe i średnie uposażenia, żyje poniżej możliwych warunków egzystencji, a ustabilizowanie tego stanu rzeczy postawi ich w sytuacji bez wyjścia. Nie ulega zaś wątpliwości, że Państwo nie może oczekiwać dobrych rezultatów pracy od urzędnika źle odżywionego i zaprzątniętego w najwyższym stopniu własnymi kłopotami materialnymi. Trzeba mu wreszcie podać pomocną rękę, bo w końcu zupełnie ugnie się pod ciężarem przygniatającej go fatalnej rzeczywistości.

Ret.

Z chwili

Jak to Kiciuś „przecierał się" w wielkim świecie

Niespodzianie spadł na mnie wielki kłopot. Pewnego dnia wrześniowego melduje mi służąca jakąś obcą panią z młodym człowiekiem, wyglądających na gości z prowincji. Okazało się, że jest to moja cioteczno-stryjeczna ciocia z synem jedynakiem, dwudziestoletnim drągalem, którego ciocia chce ulokować na uniwersytecie w stolicy, przy czym nie tyle idzie jej o to, żeby „Kicio" posiadł uczone dyplomy, ile o to, żeby się „przetarł" w wielkim świecie i wyrobił tak potrzebne w każdej karierze „stosonki".

— Mój słodziusieńki — rozgwarzyła się ciotunia swym ultra-kresowym akcentem. — Samaż ja sama na tym Bożym świecie, jak ten palec. (Nie wiem dlaczego palec ma być synonimem samotności, skoro jest ich aż pięć na jednej ręce). A ten „hołodryga" (niby Kicio) to jedyne moje szczęście i jedyne zmartwienie. Cożem ja biedneńka przeszła, zanim doczągnęłam go do matury, a teraz nie wiem co zrobić, gdy przyszedł czas „postąpić" na uniwersytet. Aż tu przypominam, że przecież w stolicy, na rządowej posadzie, jest rodzoniuteńki kuzyn, niby ty kochanieńki, toż myślę, pojadę sama z Kiciem do niego, wypytam, uproszę o poradę i opiekę nad tą sierotką, bo coby on sam tu począł nieboraczek, niewiedzący, co zrobić i dokąd się obrócić.

— Eh... — mruknął Kicio niedbale. — Pilnuj mama, żebym miał zawsze dużo „forsy", to już ja tu sobie poradzę!

— A pewno, pewno, że ci nie pożałuję. Ja przecie rodzona matka, cały już folwarczek sprzedałam na twoją edukację synusiu, to mi przecie wstydu nie zrobisz i przysiądziesz fałdów, żeby skończyć nauki i dostąpić jakieś wielkie stanowisko. Tożbym przecie na jedynaka mego nie żałowała.

Z tej krótkiej wymiany zdań między mamą a synem zorientowałem się odrazu, że moja opieka nad obiecującym Kiciem będzie bardzo problematyczna. Sprawdziło się to istotnie i to ponad wszelkie moje oczekiwania.

Mama wyszukawszy synusiowi odpowiedni apartament z meblami, usługą i opierunkiem i pozostawiwszy mu sporo gotówki i jeszcze większy zapas błogosławieństw wyjechała, by pilnować reszty swych folwarków, a Kicio pomny zaklęć swej rodzonej mamy, wziął się natychmiast do „edukacji", nabierając z miejsca niesłychanego tempa. Stawałem zupełnie zdziwiony i rozbrojony wobec rewelacyj, jakie dochodziły do mnie o postępach Kicia.

Zaczął przede wszystkim od sprawienia sobie aż pięciu garniturów wizytowych, tyluż spacerowych i kilku sportowych. Albowiem Kicio hołdował zasadzie, że „dobrze skrojony frak" prędzej go doprowadzi do szczytu drabiny społecznej, aniżeli jakieś tam egzaminy i dyplomy. Rozumiał też Kicio, jako głęboki znawca społeczeństwa, że nie pomoże nawet trzydzieści garniturów, jeśli się nie ma własnego auta. To też już w niespełna tydzień po wyjeździe mamy można było widzieć Kicia rozbijającego się po mieście własnym, wziętym na kredyt, Chryslerem, którego w tydzień później zmienił na modniejszego aerodynamicznego Buicka. Na alejach, przed pierwszorzędnymi lokalami można było widzieć czerwoną limuzynę Kicia z wygalonowanym szoferem i żywą małpką na łańcuszku jako „maskotką". Dzięki tej aparycji Kicio w ciągu dwu tygodni zdobył sobie o wiele większą popularność w stolicy, jak Kiepura. Ale on się nie wdawał z byle kim. Obracał się wyłącznie w towarzystwie „złotej" młodzieży, bywał w salonach dyplomatycznych, słyszałem nawet, że zabiega o rękę córki pewnego dygnitarza i byłem pewny, że wkrótce ujrzymy go na wybitnym stanowisku reprezentacyjnym.

Jednakże Kicio — jak to często bywa u niewyrobionych sportowców — przesadził nieco w swym rozmachu, wskutek czego zabrakło mu materiału popędowego, zanim dotarł do mety. Tym materiałem, który się prędko wyczerpuje w podobnych okolicznościach, była oczywiście ta wspomniana już „forsa".

Ulatnia się ona prędzej, jak benzyna, zwłaszcza, gdy zacna mama, sprzedawszy już jeden folwark, nie mogła nadążyć ze sprzedaniem następnych.

To też zaczęły się w przyspieszonym tempie zdarzać objawy „kryzysowe". Zarówno u Kicia, jak u jego gospodyni, a nawet i u mnie w domu, jawili się różni dostawcy z niezapłaconymi rachunkami i zaprotestowanymi wekslami. Byli to krawcy, szewcy, właściciele magazynów galanteryjnych, reprezentanci firm samochodowych, nawet kelnerzy z dancingów. Pozbywałem się ich z trudem, tłumacząc, że w najmniejszej mierze nie odpowiadam za długi tego bubka. Tym czasem, jak mówiono, Kicio oddawał się beztrosko dalszym studiom społecznym w nocnych lokalach, bawiąc się w towarzystwie fordanserek szeroko.

Pewnego dnia budzi mnie o 5 rano telefon. Zrywam się z łóżka zaniepokojony alarmem o tak niezwykłej porze. Słyszę w telefonie jakiś mocno ochrypły i jąkający, jakby przerywany czkawką głos:

— Phoszę wuja, ja bahdzo przephaszam. Tu mówi Kicio Gugalski. Ja mówię z tej... „Alhambhy". Ja jestem w przykrej sytuacji, bo nie mogę stąd wyjść do domu!

— Aha, przypomniałeś sobie mnie mój chłoptasiu — pomyślałem, ciekaw co to ma znaczyć.

— Nie chcą mnie stąd puścić, póki ten... póki ktoś nie zapłaci za mnie rachunku.

— Aha, to niby siedzisz tam jako „zastaw". A wieleż ten rachunek wynosi?

— Ten płatniczy mówi, że trzysta siedemdziesiąt złotych, choć ja nie wiem, czy to phawda — odpowiedział Kicio, którego głos jakby ożywiony nadzieją, nabrał większego dźwięku.

Ale Kicio omylił się srodze, myśląc, że go wykupię z zastawu. Odpowiedziałem mu całkiem otwarcie, żeby sobie tam posiedział tak długo, póki nie przyjedzie mama. Nogę conajwyżej sprowadzić ją telegraficznie.

Tak się też stało. Mama „wstawionego" i „zastawionego" Kicia zjawiła się na me stanowcze wezwanie na trzeci dzień i wtedy nastąpił sądny dzień, raczej sądny tydzień, przez który musiała mama likwidować edukację Kicia, ujętą w astronomiczne cyfry rachunków. Ile tam było spazmów, biadań i załamywań rąk, nie chcę mówić, zwłaszcza, że gdy mama zaczęła i pod mym adresem czynić jakieś uwagi o braku należytej męskiej opieki nad „sierotką", poprosiłem ją grzecznie, by mnie zostawiła w spokoju i zamknąłem się w swym mieszkaniu na dwa klucze.

A Kicio wrócił na razie na wieś na pół „przetarty" w wielkim świecie. Mama obniżywszy swe wysokie aspiracje co do kariery jedynaka, postanowiła oddać go na praktykę gospodarczą do sąsiada, hodującego rasowe świnie. Na niewiele więc przydał się Kiciowi w rezultacie jego szumny występ na wielkim stołecznym świecie.

L.

POMYŁKA DRUKU. W artykule „W pętach biurokratyzmu" — „Jedność" Nr 17 z 1. IX. br., wiersz 18, nastąpiła pomyłka w druku. Zamiast „Autor oburza się", winno być: „Autor obawia się".

Warszawa, 5 września 1937.

Ważne dla Emerytów

Od Komitetu Porozumiewawczego z Warszawy otrzymujemy następujący Komunikat:

Na posiedzeniu odbytym dnia 5 lipca 1937 r. powziął Komitet Porozumiewawczy następujące uchwały:

I. W sprawach organizacyjnych postanowiono **zjednoczyć wszystkie stowarzyszenia emerytów** w jednej organizacji i w tym celu przyjąć za podstawę statut Związku Polskich Zrzeszeń Emerytalnych w Warszawie. W statucie tym **winny być przeprowadzone zmiany** dotyczące: a) nazwy: zamiast „Związek Polskich Zrzeszeń Emerytalnych" zaprojektowano nazwy: „Centralny Związek Zrzeszeń Emerytalnych" lub „Federacja Zrzeszeń Emerytalnych"; b) składek członkowskich: zamiast 10 zł. miesięcznie, Stowarzyszenia będące członkami centrali, opłacałyby zależnie od ilości członków od 20 zł. rocznie i pokrywałyby koszta delegacyj; c) ilości delegatów na Walne Zgromadzenia: powiększonoby ilość delegatów od większych organizacyj; d) posiedzeń Zarządu, które miałyby się obowiązkowo odbywać raz na miesiąc.

W związku z tymi zmianami pozostawałby szereg innych redakcyjnej natury.

II. W sprawach zawodowych postanowiono:

1) odnieść się do p. Premiera z prośbą o spowodowanie pomieszczenia sprawy zniesienia dekretu z listopada 1935 r. na porządku dziennym najbliższej nadzwyczajnej sesji Ciał Ustawodawczych. Ponieważ zaś wniosek posła Ostafina nie został uchwalony wskutek zamieszczenia w nim szeregu krzywdzących zmian ustawy emerytalnej, postanowiono równocześnie przesłać p. Premierowi projekt ustawy uchylającej dekret listopadowy w dwóch etapach (1. IV. 1937 i 1. IV. 1938 r.) bez żadnych dodatkowych postanowień, naruszających prawa emerytów;

2) wystosować do p. Ministra Skarbu pismo, w którym Komitet Porozumiewawczy sprzeciwia się wnoszeniu pod obrady Ciał Ustawodawczych w jesieni b. r. nowej ustawy emerytalnej, gdyż brak przygotowania do niej i stan Skarbu Państwa, musiałyby odbić się niekorzystnie na takim projekcie, a obecnie katastrofalne położenie materialne emerytów państwowych, każe przede wszystkim domagać się zniesienia dekretu listopadowego.))

Oba wymienione pisma wysłano w dniu 5 lipca b. r. wraz z załącznikami.

Powyższe uchwały Komitetu Porozumiewawczego wiążą wszystkie poczuwające się do solidarności organizacyjnej stowarzyszenia emerytalne w kraju.

Zgodnie z ich treścią wyjaśnia się, o ile chodzi o stronę organizacyjną, że celem tych uchwał nie jest tworzenie jakiejś nowej organizacji, lecz rozszerzenie istniejącej t. j. Związku Polskich Zrzeszeń Emerytalnych, przy równoczesnej zmianie nazwy i niektórych postanowień statutu. Według tego statutu, członkiem Związku mogą być tylko organizacje emerytalne, mające własne, przez władze zarejestrowane statuty. Wynika stąd, że: a) nie mogą być jego członkami organizacje pracowników czynnych, ani b) koła, oddziały, okręgi organizacyj emerytalnych, które w organizacji i pracach Związku biorą udział przez Zarządy Główne swych Stowarzyszeń (nie zaś Zarządy Kół, Oddziałów, Okręgów).

Wzywamy zatem wszelkie organizacje emerytalne, posiadające własne statuty, aby jak najrychlej zgłosiły przystąpienie swe do **Związku Polskich Zrzeszeń Emerytalnych** (Warszawa, ul. Miodowa 11, m. 3), przesyłając równocześnie egzemplarz statutu, gdyż wtedy dopiero jako członkowie Związku P. Z. E. będą mogły wysłać swych statutem przewidzianych delegatów na Nadzwyczajne **Walne Zgromadzenie**, które odbędzie się **w niedzielę, dnia 26 września b. r. o godz. 11 przed południem w Warszawie**, przy ul. Krakowskie Przedmieście 64, z następującym porządkiem dziennym:

1) Zagajenie,
2) Sprawozdanie ogólne,
3) Dyskusja i uchwały,
4) Zmiana statutu Związku Polskich Zrzeszeń Emerytalnych,
5) Wybór władz.

Przed Walnym Zgromadzeniem odbędzie się **w sobotę, dnia 25 września b. r. o godz. 17**, przy ul. Miodowej 11, m. 3, **posiedzenie Komitetu Porozumiewawczego Organizacyj Emerytalnych**, w którym wezmą udział tylko dotychczasowi członkowie Komitetu.

Delegaci Stowarzyszeń Emerytalnych na Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie, winni być zaopatrzeni w pełnomocnictwa wystawione przez Zarządy Stowarzyszeń.

Nadmienia się, że wskutek nieprzestrzegania postanowień regulaminu uchwalonego przez Komitet Porozumiewawczy Organizacyj Emerytalnych dotychczasowe wydatki jego na akcję prowadzoną od czerwca b. r. nie mają pokrycia. Wobec tego Związek Polskich Zrzeszeń Emerytalnych prosi raz jeszcze wszystkie organizacje emerytalne, zwłaszcza zaś te, które samowolnie pobierają datki na rzecz Komitetu Porozumiewawczego, aby bezzwłocznie przesłały wszelkie kwoty pobrane bądźto na rzecz tego Komitetu, bądź też na rzecz organizacji centralnej pod adresem Związku Polskich Zrzeszeń Emerytalnych (konto P. K. O. Nr 3114).

Wreszcie zaznaczyć należy, że komunikat jaki się ukazał w prasie emerytalnej po 5 lipca b. r. nie pochodzi od Komitetu Porozumiewawczego Organizacyj Emerytalnych i, że członkowie Zarządu Polskich Zrzeszeń Emerytalnych go nie podpisywali.

Uprasza się wszystkie organizacje, aby o treści niniejszego komunikatu uwiadomiły wszystkie znane im Stowarzyszenia Emerytalne, poza tymi, które wchodzą już w skład Związku Polskich Zrzeszeń Emerytalnych.

PODRĘCZNIKI SZKOLNE NIE BĘDĄ ZMIENIONE. Minister W. R. i O. P. zawiadomił zarząd Polskiego Tow. Wydawców Książek, że nie zamierza dokonywać w latach 1937—1938 i 1938 do 1939 rewizji podręczników szkolnych.

PROCES O ZAJŚCIA POD RACŁAWICAMI. W Miechowie rozpoczął się proces o zajścia racławickie. Oskarżonych jest 60 osób, którym akt oskarżenia zarzuca, że w dniu 18 kwietnia brali udział w Racławicach - Janowiczkach w zbiegowisku publicznym, liczącym około 5.000 osób, które — jak głosi komunikat Pata — wspólnymi siłami dopuściło się przemocy i groźby względem funkcjonariuszy P. P. skonsygnowanych w obu miejscowościach, przez strzelanie do nich z rewolwerów i karabinów, oraz obrzucanie ich kamieniami, bicie kołami, kijami, laskami i narzędziami żelaznymi, przez otaczanie ich i uniemożliwianie im swobody ruchów przez grożenie rozbrojeniem i pobiciem.

ZMIANY NA STANOWISKACH WOJEWODÓW I STAROSTÓW. Na stanowiskach wojewodów zaszły następujące zmiany: Z dotychczasowych zajmowanych stanowisk zwolnieni zostali: Wojewoda białostocki Stefan Kirtiklis, wojewoda lubelski dr Józef Rożniecki, oraz wojewoda krakowski Michał Gnoiński, który jednocześnie delegowany został do zarządu centralnego ministra spraw wewnętrznych.

Jednocześnie mianowani zostali: wojewodą lubelskim dotychczasowy wojewoda poleski — Jerzy Albin Tramecourt, na stanowisko zaś wojewody poleskiego powraca Wacław Kostek-Biernacki, wojewodą krakowskim mianowany został dotychczasowy prokurator Sądu Okręgowego w Przemyślu dr Józef Tymiński, wreszcie wojewodą białostockim mianowany został dotychczasowy starosta w Kaliszu Henryk Ostaszewski.

Minister spraw wewnętrznych zwolnił z zajmowanych stanowisk niżej wymienionych starostów:

P. o. starostę w Opocznie Bielawkę M., starostę we Włoszczowej Wyszkowskiego Wł. (ze względu na wiek w stan spoczynku), starostę w Gorlicach dr Klimowa R., starostę w Limanowej Malkowskiego L., starostę w Białej Podlaskiej Staniewicza St., starostę w Brzozowie Tylko A., starostę w Krośnie Stępienia K., starostę w Przeworsku Gąsowskiego St., starostę w Kamieniu Koszyrskim Skórewicza L., starostę w Gostyniu Wolfartha J., starostę w Kołomyi Wimmera J., starostę w Śniatyniu Wiesera J., starostę w Tłumaczu Skłodowskiego Wł., starostę w Zborowie Kulpińskiego R., starostę w Gostyninie Kossobudzkiego K., starostę w Wilnie Niedźwiedzkiego W., starostę w Luboniu Stempkowskiego H., starostę w Jaśle Marossanyi'ego J.

Ilu bezrobotnych liczy Polska?

Zaznaczający się od szeregu miesięcy spadek bezrobocia w Polsce trwa w dalszym ciągu. Według ostatnich danych statystycznych, w dniu 1 września br. zarejestrowanych było na terenie całego kraju ogółem 261.384 bezrobotnych wobec 276.781 na dzień 1 lipca b. r.

Jak widać z tego, w ciągu ubiegłego miesiąca znalazło pracę ponad 15.000 bezrobotnych. Nie jest to cyfra imponująca, pocieszająca jest jednak okoliczność, iż spadek bezrobocia jest zjawiskiem trwałym, datującym się od dłuższego czasu.

Oczywiście statystyka obejmuje tylko zarejestrowanych bezrobotnych, a tym samym jest mocno niekompletna.

Przegląd najważniejszych wydarzeń

WIELKIE MANIFESTACJE HITLEROWSKIE W NORYMBERDZE. W Norymberdze odbył się wielki zjazd partyjny, zakrojony w tym roku na bardzo szeroką skalę. Na uroczystościach był obecny prawie cały korpus dyplomatyczny oraz 600 dziennikarzy z Niemiec i zagranicy. W czasie zjazdu odbyło mnóstwo ważnych konferencyj partyjnych, urządzono szereg imprez sportowych oraz wystaw. Na otwarciu odczytano deklarację kanclerza Hitlera do narodu niemieckiego. Deklaracja miała charakter wyraźnie antykomunistyczny. W wywiadzie udzielonym dziennikarzom Hitler ponowił żądania Niemiec w sprawie kolonii.

W HISZPANII TOCZĄ SIĘ W DALSZYM CIĄGU ZAŻATE WALKI, przy czym zwycięstwo zdecydowanie przechyla się na stronę powstańców którzy z każdym dniem posuwają się naprzód. W związku z tajemniczymi napadami łodzi podwodnych na okręty i statki na Morzu Śródziemnym, w Nyon zebrała się konferencja t. zwana „śródziemnomorska", która uchwaliła, »że każde państwo sprawować będzie nadzór nad swymi wodami terytorialnymi". Francja i W. Brytania pełnić będą kontrolę nad całym Morzem Śródziemnym. Każda łódź podwodna, która nie zastosuje się do przepisów zawartych w deklaracji londyńskiej w 1936 roku będzie traktowana jako statek korsarski. W konferencji nie wzięły udziału Włochy i Niemcy.

W CHINACH „NIEOFICJALNA" WOJNA przedłuża się mimo wysiłków Japonii, która chciałaby zakończyć swe działania wojenne jak najszybciej zwycięstwem. Wojska chińskie pod naporem doskonale uzbrojonych oddziałów japońskich cofają się pod Szanghajem, lecz stawiają podziwu godny opór. Na drugim, północnym froncie ciągnącym się na północ od Pekinu toczą się również zacięte walki.

ZGON B. PREZYDENTA REPUBLIKI CZECHOSŁOWACKIEJ. Dnia 14 b. m. zmarł na zamku w Lany były prezydent Republiki Czechosłowackiej Tomasz Masaryk. Przy łożu zmarłego prezydenta do ostatniej chwili znajdowali się wszyscy członkowie rodziny, prezydent Benesz z małżonką oraz premier Hodża.

WIELKIE MANEWRY ODBYŁY SIĘ NA POMORZU. Na manewrach był obecny marsz. Rydz Śmigły oraz szefowie sztabów, Estonii, Finlandii i Łotwy. Równocześnie z manewrami zakończyły się i w innych częściach kraju ćwiczenia polowe wojska. We wszystkich miastach gdzie są stacjonowane pułki, urządzono entuzjastyczne powitanie dla powracających oddziałów wojska. Miasta były udekorowane flagami o barwach narodowych, a ludność rzucała kwiaty dziarskim żołnierzom i witając ich okrzykami, składając w ten sposób dowód swego wielkiego przywiązania do armii.

Badania budżetów rodzinnych.

Główny Urząd Statystyczny przystępuje w najbliższym czasie do przeprowadzenia badań budżetowych rodzin robotników i pracowników umysłowych. Znaczenia tych badań nie trzeba obszernie uzasadniać.

Do najczęściej używanych w życiu praktycznym danych statystycznych należy niewątpliwie wskaźnik kosztów utrzymania. Otóż podstawą tych obliczeń są z jednej strony bieżące notowania cen, z drugiej strony — schemat wydatków, zawierających wszystkie istotne pozycje typowego budżetu rodziny robotniczej lub pracowniczej. Podstawą obecnych obliczeń wskaźnika w Polsce są wyniki badań budżetowych, przeprowadzonych w 1927 r.

Badania te były u nas pierwszymi tego rodzaju badaniami i — poza danymi o strukturze budżetów — dostarczyły zarówno naukowcom, jak i działaczom, wielu cennych informacyj o warunkach bytu rodzin robotniczych: informacyj jedynych do tej pory i niemożliwych do zdobycia w żaden inny sposób.

Od czasu tamtych badań upłynęło jednak już 10 lat, w ciągu których **stosunki uległy radykalnej zmianie.**

Poza zmianami, dokonywującymi się stale pod wpływem postępu techniki, nowych obyczajów, mody i t. d., nastąpiły gwałtowne zmiany, wywołane kryzysem, a zwłaszcza takimi jego objawami, jak spadek zarobków z jednej, a spadek cen z drugiej strony. Dotychczasowe dane o budżetach rodzin robotników i pracowników umysłowych stały się przestarzałe i wobec tego konieczne jest przeprowadzenie nowych badań.

Celem podejmowanych obecnie badań będzie poznanie warunków bytu ludności pracującej. Badania wykażą, w jakim stopniu mogą być zaspokajane różne potrzeby: jaką część dochodów pochłaniają wydatki, związane z zaspokajaniem najbardziej podstawowych potrzeb — przede wszystkim wydatki na żywność, następnie na mieszkanie i ubranie — i jakie sumy mogą być wydawane na cele kulturalne, społeczne i rozrywki.

Można będzie także stwierdzić w wyniku badania, w jakich ilościach spożywane są poszczególne artykuły żywnościowe, i w jakim stopniu odżywianie osób, należących do rodzin różnej zamożności, wystarcza na zaspokajanie potrzeb organizmu. Badanie wyjaśni także, o ile wystarczające są zarobki głowy rodziny dla zapewnienia bytu rodzinom, złożonym z kilku osób, i jak wielkie znaczenie mają dla takich rodzin zarobki dodatkowe różnego rodzaju.

Aby rozpoczynane teraz badania budżetów mogły pozwolić na uzyskanie tak różnostronnych materiałów, **konieczne jest pozyskanie pokaźnej liczby rodzin, które zgodzą się prowadzić rachunki domowe.**

Ponieważ rachunki muszą być prowadzone przez cały rok ze względu na różnice w wydatkach latem i zimą, a przy tym muszą być prowadzone dokładnie i systematycznie, prowadzenie ich jest dość kłopotliwe i wymaga sumienności i wytrwałości.

Główny Urząd Statystyczny nie wątpi jednak, że tak, jak przy poprzednich badaniach, znajdą się rodziny rozumiejące doniosłość badań i gotowe ponieść trud prowadzenia rachunków. Badania mają na celu przede wszystkim interes ludności pracującej, to też przedstawiciele tych interesów — związki zawodowe różnych kierunków ideowych współdziałają w ich przeprowadzeniu.

Informacje traktowane będą jako ściśle poufne. Okolicznością bardzo ważną dla rodzin, godzących się na współpracę z Urzędem, jest to, że Urząd wszystkie dane, dotyczące pojedynczych osób czy instytucyj, zawsze traktuje jako ściśle poufne. Rodziny mogą wziąć udział w badaniu z całkowitym zaufaniem, gdyż w stosunku do poszczególnych rodzin zapewniona jest najściślejsza tajemnica i wiadomości, zdobyte w drodze budżetowych badań w żadnym wypadku nie będą wykorzystywane do jakichkolwiek celów poza statystycznym opracowaniem.

Ponieważ badania mają dać obraz położenia całej warstwy robotniczej, konieczne jest, aby pracownicy wszelkich kategoryj, zarówno zatrudnieni, jak i bezrobotni, zgłaszali się do udziału w badaniach i aby umożliwili w ten sposób odpowiednie ich przeprowadzenie.

Cyfry, które imponują.

Jedna z agencyj prasowych podaje ciekawą statystykę dochodów i wydatków naczelnej reprezentacji rolnictwa polskiego, — mianowicie Związku Izb i Organizacyj Rolniczych.

Jak się okazuje, łączne dochody Związku na rok 1937—1938 wraz z subsydiami wynoszą: 543.700 zł., czyli o 19.820 zł. więcej, niż w roku poprzednim.

Ciekawiej przedstawia się pozycja wydatków. Oto okazuje się, że *diety miesięczne prezesa Związku wynoszą 900 zł.* Diety członków Prezydium pozamiejscowych 30 zł. dziennie. Personel biurowy Związku może „poszczycić się" nielada pozycjami. *Dyrektor Związku pobiera 2.500 zł.* miesięcznie: w referacie spraw finansowo-rolnych, kredytowych i agrarnych pracują 3 siły: kierownik (1500 zł.), referent (600 zł.), pomocnik referenta (300 zł.): w referacie danin i opłat publicznych 2 siły: kierownik (1100 zł.), pomocnik referenta (300 zł.): handlu zagranicznego 3 siły: kierownik (900 zł.), 2 referenci (po 400 zł.): organizacji rynku wewnętrznego 3 siły: kierownik: (1100 zł.), referenci (po 500 zł. i 300 zł.): spraw przemysłu rolnego 4 siły: kierownik (1250 zł.), referenci (po 700 zł.); organizacji rolnictwa trzy siły: kierownik (1100 zł.), referenci (po 800 i 200 złotych): sprawy techniki rolnej 1 referent (300 złotych): kultury wsi 1 referent (700 zł.). Sekretariat i kancelaria mają 10 pracowników: sekretarz generalny (900 zł.), sekretarka prezesa i dyrektora (350 zł.), kierowniczka kancelarii (350 zł), buchalterka (350 zł.), pom. buchalteryjna (250 zł.), kasjerka i kancelistka (po 300 zł.), 3 biuralistki-maszynistki (po 250 i 175 zł.), 6 woźnych (z placami 200, 160, 150, 140, 130 i 75 zł.) Wydatki miesięczne wynoszą łącznie 20.585 zł. (378 tysięcy rocznie).

Są to cyfry, które imponują.

O wiele mniej imponująco przedstawiają się wydatki na inne cele, np. na nasiennictwo Związek przeznacza 3 tysiące rocznie, na badanie nad gospodarstwami karłowatymi aż do 4 tysięcy zł. rocznie, dla badań melioracyjnych 8 tys. zł. itp.

Sprawa przedwojennych polis.

Krakowski Komitet Samoobrony Przedwojennych Austriackich Polis podaje do wiadomości interesowanym, że wobec ustawowego odroczenia wypłaty polis do lipca 1940 r. uznaje swoją akcję za zakończoną i rozwiązuje się.

O zwrot polis należy się zwracać do Komitetu ul. św. Filipa 6 w Krakowie.

Nowy statut organizacyjny Ministerstwa Skarbu

Według doniesień jednego z dzienników warszawskich w Ministerstwie Skarbu prowadzone są prace nad nowym statutem organizacyjnym ministerstwa, dostosowanym do wymogów chwili obecnej. Założeniem tych prac jest uproszczenie urzędowania, wyeliminowanie zbędnej biurokracji, ułatwienie kontroli oraz przystosowanie mechanizmu podatkowego do istotnych warunków gospodarczych kraju.

Wraz z przeprowadzeniem nowego statutu, co wymaga aprobaty Rady Ministrów, **nastąpią w Ministerstwie nieodzowne zmiany personalne**, spowodowane przesunięciami na różnych stanowiskach. **Będą to zapewne zmiany dość poważne.** Przy czym uwzględnione będą również okoliczności, mające styczność z przebiegiem niedawnego procesu o zniesławienie szeregu dygnitarzy skarbowych.

W wyniku tego procesu należy też oczekiwać zmian na kilku stanowiskach dyrektorów Izb skarbowych.

Koleje państwowe powinny zatrudniać trzy razy więcej techników

Naczelna Organizacja Stowarzyszeń Techników R. P. (NOST) złożyła ministrowi komunikacji memoriał, w którym wskazana została możliwość podniesienia stanu technicznego polskiego kolejnictwa przez zatrudnienie na stanowiskach technicznych jedynie osób o wykształceniu technicznym. Autorzy memoriału, opierając się na statystyce stanowisk, uważają, iż KPK. powinny zatrudniać trzy razy większą liczbę techników od obecnej. Sprawę tę można załatwić drogą przeniesień i przeprowadzenia rewizji zasad w awansowaniu.

W memoriale powołano się na przykłady oszczędności gospodarki warsztatowej, gdzie, dzięki zatrudnieniu znacznej liczby techników, istnieje możliwość długoletniej, ponad normę, konserwacji taboru kolejowego itp. Naczelna Organizacja Stowarzyszeń Techników jest zdania, iż koleje państwowe już obecnie powinny uzupełniać w należyty sposób kadry swoich fachowców we wszystkich rodzajach służb technicznych, aby nie odczuły braku techników w razie poprawy koniunktury.

Umorzenie grzywien stemplowych nałożonych na lokatorów

Po przeprowadzeniu obniżki komornego, gdy właściciele domów poczęli wystawiać lokatorom zaświadczenia, wskazujące nowe stawki i ilość zajmowanych pokoi dla wymiaru podatkowego — nałożono w wielu miastach prowincjonalnych kary stemplowe z powodu nieuiszczenia stempla od tych zaświadczeń. Wymierzone kary sięgały w wielu wypadkach bardzo poważnych kwot. Ukarani odwołali się od decyzji urzędów stemplowych do Ministerstwa Skarbu o skreślenie wszystkich grzywien stemplowych z uwagi na to, iż nawet pokwitowania komorniane są wolne od stempla. Obecnie zapadła decyzja władz centralnych w tej sprawie, obchodzącej liczne rzesze najemców lokali. Ministerstwo Skarbu uwzględniło wszystkie odwołania, wychodząc z założenia, że zaświadczenia o wysokości komornego nie podlegają opłacie stemplowej.

Ważne orzeczenie Sądu Najwyż. dla lokatorów

Sąd Najwyższy, po rozpatrzeniu sprawy pewnego lokatora, który zamiast zapłacić komorne, złożył je do depozytu sądowego, wydał orzeczenie, że złożenie komornego do depozytu sądowego, nie zwalnia lokatora od jego zobowiązań. Ten sposób pokrywania zobowiązań jest tylko wtedy ważny, gdy dłużnik bez własnej winy nie wie, kto jest jego wierzycielem.

Wydawca: Za Związek Zrzeszeń Pracowników Publ. Wojew. Krakowskiego: Dr. Józef Krajewski. Redaktor odpowiedzialny: Mieczysław Babiński
Drukarnia Zakładów Graficznych i Wydawniczych w Krakowie, ul. św. Krzyża 11, pod zarządem Romana Ferka.